

Euroemancypacja? Od de Gaulle'a do Merkel [TPCT 242]

W dobie kolejnego poważnego tarcia na linii USA-Chiny i być może rozpisanej na wiele aktów konfrontacji tych dwóch mocarstw – Europa staje przed pewnymi wyborami, na które nie ma prostej odpowiedzi. W jaki sposób ten pogłębiający się kryzys transatlantycki rzutuje na sytuację wszystkich państw wspólnoty europejskiej? Co może przynieść trwałe rozejście się w szwach ładu, który spajał świat po II wojnie światowej, a także jak wyglądała poprzedzająca te wydarzenia epoka de Gaulle'a i dzisiejsza wizja epoki Angeli Merkel – to są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Dzisiaj już chyba dla każdego, kto choć trochę zainteresowany jest obecnymi zmianami w świecie, stało się jasne, że żyjemy w epoce pewnego przesilenia. Można zaryzykować tezę, że na naszych oczach w sposób widoczny przemieszczają się całe polityczne płyty tektoniczne, których ostateczna konfiguracja nie jest jeszcze do końca rozpoznana. Jedno jest pewne – trzeszczy świat, który zwaliśmy (i – nadal zwiemy!) Zachodem. Pewne napięcia rysują się nie tylko na linii USA-Europa, ale można powiedzieć jeszcze bardziej precyzyjnie – zachodnia Europa kontynentalna a kraje anglosaskie. Jeszcze bardziej wnikliwy obserwator zauważy jeszcze coś więcej – pewne podobieństwo, do epoki de Gaulle'a, kiedy to próba emancypacji tej części Europy była także pewnym projektem geostrategicznym, zakładającym, że istnieje w świecie postwojennym miejsce także dla niezależnego i w pełni podmiotowego bytu, jakim jest Europa.

Oskar Halecki zauważył kiedyś, że historia niezależnej Europy dobiegła końca wraz z końcem II wojny światowej. Już po Wielkiej Wojnie Stary Kontynent słaniał się poważnie na nogach i z trudem radził sobie z trawiącą go kolejną gangreną, która przybrała totalitarną formę. Druga interwencja amerykańska, która ponownie z zewnątrz musiała rozsypać ten węzeł gordyjski, stała się jednocześnie świtem nowej epoki – czasów transatlantyckich. Dziś ten świat na nowo staje pod znakiem zapytania – i nie tylko przez to, że upadł Związek Sowiecki, który w pewnej mierze konserwował ten związek, ale przez powolną destrukcję obopólnego zaufania podszytego często odmiennymi wizjami i interesami. Dodatkowo brexit, epoka Trumpa czy koncepcje Macrona i Merkel – zaczęły obrazować, że pęknięcie przebiega wzdłuż osi: Anglosasi a zachodnia część Starego Kontynentu.

50 lat temu zmarł Charles de Gaulle, 15 lat temu nastąpiła epoka kanclerz Angeli Merkel. Te dwie wyraziste postaci europejskiej polityki w pewnym sensie stanowią klamrę spinającą pewną wizję Europy powojennej

Niemal równo 50 lat temu zmarł Charles de Gaulle, z kolei 15 lat temu nastąpiła epoka kanclerz Angeli Merkel. Te dwie wyraziste postaci europejskiej polityki w pewnym sensie stanowią klamrę spinającą pewną wizję Europy

powojennej, która próbuje ukształtować swój los – by nie powiedzieć, że pragnie się wyemancypować. Nie trzeba przypominać, że francuski prezydent wyrażał wolę prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej, która przejawiała się w krytycznym stosunku do dominacji USA,

opuszczeniu struktur militarnych NATO i powstrzymaniu procesu integracji europejskiej (szczególnie blokowaniu akcesu Wielkiej Brytanii do EWG). W pewnej mierze schedę po tej polityce przejął Emmanuel Macron, głosząc, że „od nas dziś zależy, aby wziąć odpowiedzialność i zagwarantować sobie bezpieczeństwo, a poprzez to europejską suwerenność”. Z drugiej strony należy wspomnieć, że kanclerz Angela Merkel ogłosiła, że Europejczycy muszą wziąć „własny los w swoje ręce”. Słowa te powtórzyła po szczycie NATO w maju 2017 roku, a z kolei Heiko Maas argumentował, że Europa powinna zbudować „kanały płatności niezależne od USA”. To są jedynie wypowiedziane symptomy rozłamu, który trzeszczy dziś poważnie pod naszymi nogami.

Paradoksalnie kiedyś to Nowy Świat wypowiedział posłuszeństwo Staremu, dziś nieśmiało, ale z pewną widoczną tendencją Stary Świat zaczyna poważnie kwestionować ład ustanowiony poprzez „pax americana”. Kontynentalna Europa Zachodnia wyraźnie nie potrafi odnaleźć się w nowych warunkach, szczególnie że wprzęgnięta jest na wielu poziomach w porządek, który stanowi szkielet jej bezpieczeństwa, ale także ramę, w której może się rozwijać (co zresztą bardzo często punktował Donald Trump, zwracając uwagę, że wiele państw, w tym te z Europy Zachodniej, stały się beneficjentami architektury stworzonej przez Stany Zjednoczone, jednocześnie podważając jej sens i znaczenie). W dobie kolejnego poważnego tarcia na linii USA-Chiny i być może rozpisanej na wiele aktów konfrontacji tych dwóch mocarstw – Europa staje przed pewnymi wyborami, na które nie ma prostej odpowiedzi. W jaki sposób ten pogłębiający się kryzys transatlantycki rzutuje na sytuację wszystkich państw wspólnoty europejskiej? Co może przynieść trwałe rozejście się w szwach ładu, który spajał świat po II wojnie światowej, a także jak wyglądała poprzedzająca te wydarzenia epoka de Gaulle’a i dzisiejsza wizja epoki Angeli Merkel – to są sprawy, które stawiamy w centrum

tego numeru.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego